KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 30 Stycznia **Nr 9.** Roku 1842.

BANK ZBOŻOWY.

Przewidywanie moje co do upadku cen zbożowych, zjścić się musi bodajby nie zaraz w następnym roku — bo rozstanie z kartoflami, dla moich współziomków, jest rozbrat na sądzie ostatecznym: a przeznaczenie kartofli na co innego, nie na wódkę, jest według nich zupełném chybieniem celu.

Wprawdzie nikt z tém zdaniem jawnie się nieodezwał, nie wystąpił publicznie: owszem powszechnie nawet przyznano słuszność i rzeczywistość mych uwag w Art. Odczynnik na obniżenie cen zbożowych zamieszczonych. Jednakże obok tego jeden powiedział, ja sam nic nie zrobię — inni a takich najwięcéj, pomyśleli, pisz ty sobie i wołaj, ja dla tego od mojéj metody nie odstąpię.

Przy tak zakorzenioném nawyknieniu, do zgubnego systemu, upadek jest pewny, bliski — nadzwyczajne tylko i nieprzewidziane okoliczności odwrócićby go zdołały.

Zanim jednakże to nastąpi, jedén rok może zadać naszemu rolniczemu krajowi cios nieuleczony, a wszczególności tysiące niezamożnych familji rolniczych o ruinę przyprawić.

A jednakże — poczujmy naszą siłę — my to jesteśmy co produkując towar pierwszéj potrzeby do życia, niepowinniśmy znać żadnego niedostatku, bo nagromadzając z lat błogosławionych miljony korcy zboża, możemy ugiąć dumę najmożniejszych posiadaczy kruszcu, i jak drugi Egipt odległym przybyłcom na wagę złota ziarno przedawać. My to jesteśmy, co mamy bogatsze skarby nad Eldoradu kopalnie, bo mamy wdzięczną i żyzną ziemię:

Hiszpanie najbogatsze miny przebrali, stracili je, i zostali nędzarzami świata. Nam nasza kopalnia co rok złoto urodzi, i co rok tém więcéj, im z czulszą starannością zajmować się nią zechcemy.

A jednakże ta wyższość położenia, nie zbrała nas dotąd w zamożność, owszem z smutkiem wyznać potrzeba, że też same błogie skarby, ta obfitość ziemi, te owoce nie raz krwawego znoju naszego, zamiast błogiego dostatku, jak złe i marnotrawne dziecie, co zamiast odkwitnąć godnym starań i zabiegów rodzicielskich owocem, przychodzi świecić brudnemi łachmany przed oczy ojca i matki; też same obfite skarby nieraz przychodzą zajrzeć w oczy srogą nędzą zsiniałemi usty i wywiędłą ręką, uznojonemu od pracy, i pod ciężarem zgryzot upadającemu rolnikowi.

Przyczyną tego jest, krok pierwszy ze strony naszéj, pierwsze proszenie się ze sprzedażą zboża naszego.

Ograniczmy potrzeby nasze, przetrzymajmy zagranicznych kupców, zmuśmy ich pierwszy krok do nas po zboże uczynić, a rozwiążem wielkie zadanie pomyślności krajowéj. Pomyślmy więc, czyby nie było sposobu coby tę koléj, ten porządek odmienił.

Pomyślmy czyby nie było sposobu, coby zaradził tak częstemu niedostatkowi rodzin rolniczych, mianowicie w latach obfitego urodzaju, w których zboże (jakto zwykle mówią), bywa po niczemu. — Czyby nie było mówię sposobu, zaopatrzenia właścicieli i dzierżawców ziemskich, a zatem właścicieli surowego zboża w pieniądze, przynajmniéj o tyle, o ile pierwsze potrzeby to j st czynsz, podatki, ciężary gruntowe i nakłady niezbędne wymagają.

Wszelki produkt jest towarem, czyli kapitałem, albo pieniądzem — i tak czy kto ma 100 Tysięcy monetą, lub kawał ziemi, lub ilość zboża, równające się w wartości stu tysiącom, wszystko jest jedno — względnie tylko do okoliczności, czasu, i zatrudnień człowieka, posiadanie jednego z tych towarów, może być dla niego mniéj lub więcéj pożądaném, a to mianowicie podług potrzeby użycia natychmiastowego owego towaru, lub też chęci uczynienia go towarem wypłodnym, dochód przynoszącym.

I tak dla człowieka potrzebującego téj chwili zapłacić dług, czynsz, podatek, uciążliwą będzie rzeczą, jeśli w miejscu gotowéj monety, zechcesz mu dać równéj wartości ziemię, zboże, lub wełnę, których od niego jego wierzyciel przyjąć nie chce lub nie może. Przeciwnie spekulant zbożowy, bardziéj się tém ucieszy, gdy mu dasz zboże, a to jeszcze tém więcéj, im

stosownie do umówionéj ceny większe sobie może obiecywać korzyści.

Fabrykant sukna, nad to wszystko przeniesie wełnę, w ilości odpowiedniéj wartości summy; bo dla niego przerabiając ją na sukno, stanie się zaraz kapitałem dochód przynoszącym, gdy tym czasem rolnikowi i zboże i wełna są to martwe kapitały. — Bo lubo on te produkta wypładza, jednakże one względnie potrzeb jego są mu niedogodne. — Potrzebuje on je zamienić na pewny towar, na pieniądz, ale najczęściéj, brak tego ostatniego towaru, a jeszcze częściéj spekulacja handlujących, korzystając ze zbytecznego wspólubiegania się przedających zboże, stawia go w tak przykrem położeniu, iż częstokroć niżéj cen produkcyjnych sprzedawać je musi:

Gdy jednakże jak powiedzieliśmy, wszystko jest jedno czy pieniądz posiadać lub jemu odpowiednią wartość zboża; gdy postęp cywilizacji i przemysłu pouczył nas stwarzania kapitałów idealnych, które w obieg puszczone (byle tylko na pewnych oparte zasadach) nie tylko że ruiny nie przynoszą i stowarzyszonym wierzycielom niebezpieczeństwem nie zagrażają, lecz owszem, zruchomieniem takowém wszelkich niemal wartości krajowych, a przeto pomnożeniem ruchu pieniędzy, byt ogółu całego mieszkańców polepszają; zobaczmy przeto czyliby na tejże saméj zasadzie, nie można przyjść w pomoc rolnikom posiadającym towar, to jest zboże, przez zruchomienie idealne onegoż, bez przymuszenia ich wszakże, do ostatecznéj sprzedaży tegoż zboża, mianowicie po niekorzystnych cenach.

Wszystkie banki zasadzają się na kredycie. Żaden bank może nie jest w możności zrealizowania w jednéj chwili, wszystkich wypłat od siebie należnych, a co większa może i w dłuższym czasie niebyłby czasem wstanie tego uczynić; bo żaden nie posiada w depozycie swym, coś tak nieruchomego, nieunośnego, a przecież wartość w obieg puszczonych przez bank kapitałów idealnych reprezentującego i zapewniającego, ażeby w jednéj chwili zrzuciwszy te wszystkie ideały, wszystkie od niego przynależne wypłaty, iżby można w jednéj chwili powiedzieć — oto za wartość tych wszystkich idealnych, bez wartości wewnętrznéj, na papierze pisanych kapitałów, macie ów towar w depozycie banku złożony, który jeżeli wam korzyści rojonych nie da, przynajmniéj straty nie przyniesie.

Bo w bankach powszechnie, nie tylko jaka jest summa kapitału zakładowego, wypuszczają w obieg taką ilość idealnego, ale czasem nawet bywa, iż takową kilkakrotnie podwyższają, i ten to jest najszczególniéjszy przywiléj banków, przeciwko któremu powstaje P. Cieszkowski, przywiléj szkodliwy nie tylko samym uprzywilejowaniem, wyłączającem od korzyści tego rodzaju, cały z resztą ogół ludności, ale najszkodliwszy tem, że częstokroć jest siecią w którą aż nadto często daje nam się słyszeć wpadających wierzycieli.

Bo i jakże przy takiem nadużyciu kredytu nie ma być wielki upadek, kiedy przy wypuszczonym tylko kapitale idealnym równym kapitałowi zakładowemu, przy niezręcznem lub nieszczęśliwém kierowaniu interesów bankowych, może być taki rezultat, że oba kapitały zakładowy i jemu równy kredytowany, przepadną, a zatem że i zakładający bank wszystko i jemu kredytujący drugie tyle utracą.

Ile razy więc bankier, poważy się wypuścić w obieg dwa, trzy, lub cztery razy większą ilość idealnego kapitału nad kapitał zakładowy, tém większem niebezpieczeństwem grozi publiczności, a w razie nieszczęścia lub zdrady, tem sroższy cios zawierzytelniającéj ludności zadaje.

W kraju naszym celem dzwignienia rolnictwa, może być założony bank rolniczy, który od tych wszystkich ułomności i skrzywień daleki, przedstawi stowarzyszonym i wierzycielom pewność równającą się rękojmi towarzystwa kredytowego ziemskiego, a pole spekulacji i ruchu handlowego, nie równie obszerniejsze przed nami roztoczy.

Nie jeden to już rok był taki, że miljony korcy zboża u właścicieli ziemskich leżało, i w tymże samym czasie nie jeden z tychże właścicieli jak drugi Tantal usychał z pragnienia grosza, do zaspokojenia jego potrzeb niezbędnego, przeklinając błogosławieństwo Boże, urodzaj, który na nasze niwy stwórca zlać raczył.

Chęć, poświęcenie się, żelazna wola jednego, zmienić téj przykréj kolei nie potrafi —ale zlana chęć wszystkich dostatecznie zaradzi.

W krytycznym czasie, w niepopłatnych latach, zsypmy te krocie zboża, wszak to jest towar — to *kapitał*, to pieniądz; tem lepszy, tem pewniejszy, bo nie łatwo unośny, nie łatwo zniszczyć się dający, tem wartniejszy bo pierszéj potrzeby do życia — a więc to będzie nasz kapitał zakładowy, naszego rolniczego banku. Ale jakżeż tem popłacić czynsze, długi, podatki? jak tem handlować? Kiedy dzisiaj n p. za żadne nawet pieniądze nikt tego kupić nie chce, a przewozić się z zbożem z miejsca na miejsce, jak się to czyni z pieniędzmi, niepodobna — I w istocie niepodobna — i na tem też wyższość owego nad inne banki zawisła, że kapitał jego zakładowy nieruchomym dla pewności zostanie, a natomiast idealny kapitał, i to najniższą tylko stopę wartości jego wyobrażający, widomie i stale w obieg wypuszczonym będzie. A reszta mniéj więcéj 3/4 wartości tego kapitału czyli towaru zbożowego, pod inną formą, pod formą nieoznaczoną, z kursem nieprzymuszonym, rozejdą się szukać lepszych miejsc i czekać błogich chwil lepszego czasu, gdy arystokraci angielscy zlitować się przecież raczą nad umierającym wśrod złota ich ludem.

Przypuśćmy że w roku urodzajnym, bezcennym, właściciele ziem 8 Gubernji (licząc na każdą Gubernią po sto tysięcy korcy) wyprodukują razem 8 kroć korcy żyta i tyleż pszenicy nad potrzebę miejscowéj konsumcji, i te 8kroć żyta i tyleż pszenicy, nie mając żadnego a żadnego, nawet po najniższych cenach, pokupu, bo w ówczas każdy mając gotowy pieniądz, woli go na bliższe, to jest na prędzéj dojrzewające użyć spekulacje,

przy dotychczasowym porządku rzeczy, nie tylko się nieprzyczyniają do polepszenia bytu ogółu, przez ruch, handel i spekulacją; lecz owszem przez niemożność ich zruchomienia i użycia, przynoszą wielu niezamożnym rolnikom upadek, a wszystkim ciężar i stratę z przetrzymywania go bez korzyści — a przecież przy najniższém nawet przypuszczeniu, licząc pięć złotych korzec żyta, a dziesięć pszenicy uczyni to 12 miljonów. To kapitał — a który zręcznie użyty może w rok drugie tyle przynieść korzyści. Jakaż tedy strata jest dla ogółu kraju całego, gdy takie kapitały, nie przez rok lecz często i przez lat kilka leżą bezczynne. Jakżeż dopiero te straty wzrastają, gdy z lat kilku tak ogromne uzbierane kapitały leżą bez ruchu?

Zruchomijmy teraz ten kapitał; to jest utworzmy bank i wybijmy za tęż ilość biletów zbożowych kurs w kraju mających; a kraj zbogaci się o całą massę wartości leżącego towaru, i to jeszcze przez lat kilka pomnożonego. Nadto dołączmy do nich jeszcze dopłaty zbożowe, które w średnim przecięciu cen u nas praktykowanych, najmniéj w trzy razy większy kapitały urość mogą.

(dok. nast.)

Jak głębokie ma być oranie?

To należy do wielu innych przedmiotów w rolnictwie, względem których zdania bardzo jeszcze są podzielone. Nawet ludzie wielkich zasług w nauce gospodarstwa rolnego, nie mogą się w tym względzie zgodzić, i jawnie przyznają, że częścią zbyt mało mamy w tém doświadczenia, częścią zaś że ta rzecz zbyt wielu względom miejscowym i okoliczościowym ulega, aby można o niéj coś zupełnie stanowczego powiedzieć.

I my nie mniemamy żebyśmy mogli powiedzieć w tym przedmiocie coś nie odwołalnie pewnego, — ale tego nikt nam zapewnie nie zaprzeczy, że zpulchnienie gruntu potrzebne jest tak głęboko, jak głęboko korzenie roślin rolnych z natury swojéj zapuszczać się mogą.

A jak daleko zapuszczają się one?

Otóż w tem właśnie podług naszego zdania spoczywa ogół całéj téj zagadki, o którego rozwiązanie dotychczas bardzo mało troszczono się; tu istotnie zbywa na potrzebnych doświadczeniach, i opartych na nich opinjach. Bo dopóki nie można z pewnością oznaczyć, jak głęboko sięgać mogą korzenie zasiewów, dopóty także nikt z pewnością nie będzie mógł oznaczyć, jak głęboko należy wzruszać ziemię oraniem aby albo nie za nadto albo nie za mało dobrego uczynić.

Z tego okazuje się że ta omłocona tylko a nigdy nie oczyszczona należycie kwestja, względem stosowności głębszego orania, jest kwestją drugiego rzędu, a podobna kwestja jak wiadomo, sama w sobie nigdy nie da się należycie rozwiązać. Zawsze przecież naprzód idzie o dokładną znajomość kształtu korzenia, a tę tylko przez doświadczenie osiągnąć można.

A zatem dostateczne próby w tym względzie, dokładne badania, trafne sądzenie i wzajemne uprzejme zawiadomienia o rezultatach przedsiębranych dochodzeń, potrzebne są nieodbicie pierwéj, nim będziemy mogli przystąpić do wspomnionéj wyżéj kwestji drugiego stopnia. Jeślibyśmy wtedy przez widoczne fakta tak daleko doszli, żeby nie było już żadnéj wątpliwości względem płytszego lub głębszego zapuszczenia się korzeni zbóż, kwestja względem głębokości orania, sama z siebie została by rozwiązaną i uformowałaby się wtedy przynajmniéj pewna reguła, która chociażby podług rozmaitych okoliczności różnym ulegała modyfikacjom, zawsze jednak zachowałaby przymioty i korzyści reguły.

Tem zdaniem powodowany, zaraz przy początku mego zawodu gospodarstwa rolnego, starałem się pozyskać pewne wyobrażenie o téj rzeczy, albo z książek o rolnictwie albo z ustnych nauk. Piersze i drugie nie udało mi się, bo miałem bardzo mało dzieł rolnicznych i w tych nic nie znalazłem, ale co się tycze ustnych pouczeń z temi jeszcze mi szło gorzéj. Rozmaite i często najsprzeczniejsze zdania rolników, którzy na moje zapytania wylewali obfite potoki wyrazów względem głębokości orania i natury korzeni, doszły nakoniec tak daleko, że nie nie mogłem wiedzieć kogo słuchać, komu wierzyć, i za kim mam postępować. To skłoniło mię do uczynienia doświadczeń i postępowałem sobie w następujący sposób.

W jesieni 1828 roku posiałem bardzo rozlegle, na umyślnie przyrządzonem do tego miejscu, kilkadziesiąt ziarn żyta. Zasiew dorosł już do następującego Czerwca; wtedy postanowiłem pojedyncze źdźbła, ponieważ dość daleko między sobą stały, wydobyć rydlem dla czynienia postrzeżeń nad korzeniami. Ale ta droga nie doprowadziła mię do celu; Korzenie pomimo wszelkiéj przezorności w wydobywaniu ich wiele bardzo ucierpiały i nie mogłem dostatecznie osądzić o ich właściwym rozroście i pewne wnioski z tego wyprowadzić. To spowodowało mię do przedsięwzięcia innéj próby która lepiéj odpowiedziała założeniu.

W początku Sierpnia 1829 roku, dwie wielkie donice kwiatowe, przeszło 8 cali wysokie i odpowiedniéj obszerności, napełnione zostały do wierzchu dobrą polową ziemią; w jednéj z nich zasiałem cztery ziarna zboża tegorocznego, a w drugiéj także cztery ziarna przeszłorocznego. Ziemia kiedy niekiedy stosownie do potrzeby była zwilżoną i po 8 tygodniach w których siła zarodkowa ziarna rozwinęła się w stosunku czasu, donice te zostały ostrożnie dnem do góry przewrócone i w tym kierunku ku górze wyciągnięte. Tym sposobem ziemia przez swój własny ciężar wydobytą została z donic, ale kształt jéj pozostał ten sam, albowiem korzonki czterech ziarn w niéj posianych od góry do dołu we wszystkich kierunkach tak gęsto były powikłane, że trudno było otrząsnąć nieco ziemi; szczególniéj u dołu korzenie te były kilkakrotnie pozginane i w około pozakręcane — co było dowodem że byłyby

głębiéj jeszcze doszły gdyby dno donic nie przeszkadzało; przy czem to także zasługuje na uwagę że te ziarna przez rzadkie posianie mniéj były w swojém położeniu zcieśnione, niż przy średnio gęstym zasiewie na polu.

To doświadczenie powtarza się od roku 1829 corocznie, aż do dzisiaj, gdzie ciągle probowałem siły zarodniéj zupełnie świeżych i jednorocznych ziarn. Dalsze próby czyby korzenie mogły na 10 do 13 cali sięgać w ziemię nie były czynione, albowiem zdawało mi się być dostatecznem doświadczenie na ośmio całowych donicach, do przekonania mię, że głębokie oranie jest potrzebnem i czyniłem to odtąd ciągle z korzystnym rezultatem.

Przy tem jednakże nie chcę ja zupełnie zaprzeczać zdaniom tych, którzy są za płytkiem oraniem, mogą być przypadki i okoliczności, przez które przy płytkiém oraniu tyle można zbierać co i przy głębokiém, ale takie przypadki nie stanowią ogólnéj reguły, tylko wyjątki od niéj.

Chociaż moje drobne udzielone tu próby, nie są tego rodzaju, żeby mogły zupełnie stanowcze dać wyobrażenie o granicach rozrostu korzeni ziarn polowych, i żeby jeszcze nie pozostało nie jedno do życzenia, jednakże otwierają one przynajmniéj drogę którą jeśli światli i więcéj z tym przedmiotem obeznani mężowie zechcą daléj postępować, mogłoby stąd nie jedno korzystne odkrycie i nie jedna ważna nauka dla przyszłego rolnictwa wyniknąć.

A. S.... t.

Z B O Ż E.

Berlin 24 Stycznia.

W skutku ciągle niepomyślnych rapertów angielskich, na tutejszym targu zupełnie było cicho w handlu pszenicy, i chociaż we wszystkich gatunkach można było dostać o 3 do 5 talarów taniéj jak przed tygodniem, jednakże ani przezimowanego towaru nic kupowano, ani nie godzono się o dostawy wiosenne. Żyto na miejscu więcéj było wystawiane na przedaż ale nie znajdowało nabywców; na dostawę wiosenną ceny z powodu licznych posiadaczy o kilka talarów spadły i około tysiąca wespli ugodzono na ten termin. W końcu żądano 39 talarów a dawano 38 i pół—na Maj i Czerwiec nie było wcale żądań. Owies na Kwietniową dostawę godzono po 17 talarów, ale nie można go dostać niżéj 17 i pół tal.

Gdańsk 21 Stycznia.

Dowozy w ogóle bardzo są szczupłe, mimo to jednak ceny są niskie ponieważ raporta z zagranicy brzmią ciągle bardzo niekorzystnie dla naszych spekulantów, dla tego też bardzo mało okazuje się checi kupna—pszenica stoi od 70 do 93, żyto 44 do 50. Jęczmień 24 — 30 owies 16 sr. gr. za szefl.

Szczecin 24 Stycznia.

Pszenica ciągle tu stoi bardzo ozięble. W początku tygodnia przedano jeszcze jedną partję żółtéj nisko szląskiej po 70 talarów na dostawę, a biała dość odchodziła po 72 talary. Późniéj ponieważ nadeszły niepomyślne raporta z Anglji, przeto i po téj cenie nie było już kupców i dotychczas ich nie ma. Na targu lądowym najlepszy towar przedawany dziś był po 63 do 65 talarów, to jest o 3 do 4 talarów niżéj niż w przeszłym tygodniu. Żyto także nieco taniéj przedawano na dostawę wiosenną 40 do 41 talarów, na Lipcową 42 do 43 talarów. Jęczmień trzyma się zupełnie nominalnie. Owies także nie ma pokupu.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 29 Stycznia 1841 roku.

		żądają —		Dają	
1. *Wexle.*		R s.	ko.	Rs.	ko.
Berlin 100 talarów	2 M.	92	70	2	55
Gdańsk 100 talarów.	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	60	138	45
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	25	6	21
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	100	—	99	15
Petersburg ditto.		99	—	99	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	96	30	96	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	92	40	92	25
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		5	14	5	13
Holend. dukaty nowe		2	94	2	93
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	—
3. *Papiery.*					
List zastaw. b. bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		14	70	14	68
Obligacje udziałowe.		—	—	—	—
Certyfik. ban. na zł. 200.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 5 1/2

SREDNIA CENA ZYWNOŚCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 3 kop. 32; — pszenicy r. s. 5 k. 35 —Jęczmienia r. s. 2 kop. 39; — owsa r. s. 1 k. 51; — mąki pszennéj przedniéj r. s. 7 k. 56, ordynarnéj 6 ćwierci r. s. 7 k. 95, żytniéj pytlowéj r. s. 4 k. 91, gryczanéj korzec r. s. 3 k. 48; — kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. s. 4 k. 50, drobnéj r. s. 8 k. 20, jęczmiennéj ordynarnéj r. s. 3 k. 17; — siana furę jednokonną od r. s. 1 k. 95 do r. s. 3 k., parokonną od r. s. 3 k. 60 do r. s. 4 k. 50; — słomy furę zwdczajną od r. 1 k. 80 do r. s. 4 k. 5; — sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45; — wół dobry od r. s. 43 do 37- średni od r. s. 33 do 29, lichy od r. s. 27 do 21; — ciele r. s. 3; — wieprz dobry od r. s. 15 do 13, lichy od r. s. 12 do 10, lichy od r. s. 9 do do 6; — masła funt kop. 18; — słoniny funt k. 9; — kartofli korzrc kop. 86; — okowity 10téj proby garniec k. 85; 6téj proby garniec k. 51.